

# Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

Ateiści wymyślają sobie różne absurdalne twory, takie jak Latający Potwór Spaghetti, czy fruujący czajniczek, które mają rzekomo ośmieszyć koncepcję istnienia Boga. Ich zdaniem, założenie o istnieniu Boga jest równie niepoważne jak założenie, że istnieją tego typu absurdalne twory. W niniejszym tekście ukażę, że takie rozumowania ateistyczne są tylko kolejnymi błędnymi uproszczeniami zagadnienia i fałszywymi analogiami, które ośmieszają same siebie i ateistów, a nie koncepcję istnienia Boga.

Istnieje pewna absurdalna argumentacja ateistyczna, zgodnie z którą wiara w Boga jest tak głupia jak wiara w poruszający się po orbicie okołozemskiej chiński czajniczek. Za argument ten odpowiedzialny jest niejaki Bertrand Russell. Istnieją dziś już różne wersje tego pseudoargumentu, które zamiast porcelanowego czajniczka proponują Latającego Potwora Spaghetti, Świętego Mikołaja, Niewidzialnego Różowego Jednorozca, Wróżkę Zębuszkę, Wielką Niebieską Pomarańczę, Fabrykę Lodów na Księżycu, krasnoludki, strzygi i wszystko co tylko można sobie wymyślić. Wszystkie te pseudoargumenty nie wnoszą nic nowego do pseudoargumentu sformułowanego przez Russella, są jedynie modyfikacją i pewnym wariantem. Opierają się na tej samej zasadzie. Poniżej odeprę je wszystkie przy pomocy tej samej grupy kontrargumentów.

Zrobił się tu pewien bałagan, zatrzymajmy się więc na razie przy punkcie wyjścia, czyli przy porcelanowym czajniczku Russella. Skąd wziął się ten pseudoargument? Wyobraźmy sobie teistę, który mówi ateście, że dopóki ten nie udowodni mu, iż Bóg nie istnieje, to teista może w Niego wierzyć. Russell odpowiada więc, że w takim razie teista powinien udowodnić mu, że po orbicie okołozemskiej nie krąży mały, niewykrywalny przez teleskopy porcelanowy czajniczek chiński. Następnie Russell pyta: skoro nie możesz mi udowodnić, że jest tam taki mały czajniczek, to mamy przyjąć, że taki czajniczek też istnieje? Nie. Tak więc nie musimy przyjmować, że twój Bóg istnieje, tylko dlatego, że nie mogę ci udowodnić również i Jego nieistnienia.

Taki dialog jest potencjalnie możliwy ale wydaje się nieco infantylny. Russell mógł jednak natrafić na takich teistów. *Oznacza to jednak, że argumentacja Russella była skierowana wyłącznie do teistów twierdzących, że ktoś powinien im wykazać nieistnienie Boga.* My wcale nie musimy zajmować takiego stanowiska jak wspomniani teiści i tym samym argument „z czajniczka” upada i w ogóle nas nie dotyczy. Nie znam teisty, który obecnie twierdziłby, że wierzy w Boga bo nikt nie udowodnił mu Jego nieistnienia. Czy ty tak twierdzisz? Bo ja nie.

Argumentacja Russella wydaje się jednak wychodzić nieco szerzej poza wspomniany punkt. Mianowicie, zdaje się ona sugerować, że ciężar dowodu spoczywa na teiście a nie na ateście. To teista dowodzi, że Bóg istnieje a nie ateista, że Bóg nie istnieje, więc to na teiście spoczywa ciężar dowodu. Łatwiej dowieść istnienia niż nieistnienia, gdyż aby dowieść nieistnienia musielibyśmy mieć wszechwiedzę i być wszechobecni. Tak głosi ateistyczna mantra, która nie jest zresztą słuszna gdyż zarówno w logice, matematyce, naukach szczegółowych a nawet w prawie dowodzi się niekiedy nieistnienia. Poza tym wcale nie jest tak, że ciężar dowodu zawsze spoczywa na teiście. Ciężar dowodu spoczywa na każdym, kto wysuwa jakieś pozytywne twierdzenia więc także i na ateście.

Wróćmy jednak do meritum. Wiemy już jaki był pierwotnie argument Russella. Współcześni neoateiści wypaczyli jego argumentację całkowicie. Nie tylko twierdzą oni, że nie dowodzi się nieistnienia, ale używając analogii z czajniczkiem idą dużo dalej i próbują przekonywać, że wiara w Boga jest tak samo głupia jak wiara w krążący po orbicie okołozemskiej czajniczek Russella, Potwora Spaghetti, strzygi, krasnale i Świętego Mikołaja. Nawet teista o słabo ugruntowanej wierze dostrzeże tu bez trudu brak jakiegokolwiek analogii i sensu, ale o tym napiszę potem. Na razie zajmę się wykazaniem, że argument Russella jest błędny logicznie u swoich podstaw, nawet w swojej pierwotnej wersji.

## Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

Tak właśnie jest. Argument Russella jest błędny logicznie w całej swojej rozciągłości. Zawiera bowiem wewnętrznie sprzeczne przesłanki i jest ponadto błędnokołowy, czyli obciążony błędem logicznym znanym jak *Petitio Principii*. Ponadto zawiera w sobie błąd logiczny *False Analogy*. Całkiem dużo błędów logicznych jak na jeden raz, prawda? Na początek wewnętrznie sprzeczne przesłanki: zauważmy, że aby argument ten miał moc przekonywania, to musi nas w pierw zaprogramować na to, że czajniczek Russella jest na tyle absurdalny i nieprawdopodobny, że nie istnieje. Tylko wtedy bowiem sofizm ten będzie miał moc wykazania za pomocą porównania, że wiara w Boga jest równie absurdalna. W zasadzie od początku do końca musimy uznawać tę przesłankę a jeśli z niej zrezygnujemy to cały ten pseudoargument utraci sens gdyż nie będzie już można porównać Boga do czajniczka. Proste i oczywiste. To pierwsza przesłanka. A więc czajniczek jest zbyt absurdalny żeby istniał. Po tym całe dalsze rozumowanie nie ma jednak sensu. Wiemy już bowiem, że czajniczek nie może istnieć, sami wymyśleliśmy coś co jest zbyt głupie aby istnieć i zrobiliśmy to w tym celu żeby istnienie Boga wyglądało przy tym równie głupio. Ale tu nagle pojawia się druga przesłanka, która jest taka, że nie można dowieść nieistnienia czegoś o czym już wiemy, że i tak nie może to istnieć. Jaki to ma sens? Przecież już od początku wiadomo było, że taki czajniczek i tak nie istnieje. Dowiedziono więc jego nieistnienia *per se* na mocy natury samego takiego czajniczka. A tu nagle pojawia się druga przesłanka, że trzeba dowieść nieistnienia czegoś co już i tak wiadomo, że nie istnieje. Argumentacja Russella jest więc wewnętrznie sprzeczna.

Nie przeskoczysz tego problemu przy pomocy żadnych akrobacji erystycznych, choćbyś nie wiem jak próbował. Jeśli spróbujesz zrezygnować z którejkolwiek z tych dwóch przesłanek, konstytuujących cały ten argument, to zniszczysz go już u samych jego podstaw. Popatrzmy: przypuśćmy, że zrezygnowałeś z czajniczka i na jego miejsce wstawiłeś coś, czego istnienie nie jest z samej swej zasady już tak absurdalne, *niemniej jednak tak samo nieudowodnione* jak istnienie czajniczka. Niech będzie to istnienie ciemnej materii, uznawane zresztą przez fizyków. Ale może to być cokolwiek innego, na przykład istnienie nieodkrytego jeszcze lekarstwa na raka, jakiejś nieodkrytej galaktyki, planety, czy nawet życia pozaziemskiego (nie mylić z kosmitami), które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa może istnieć (inaczej naukowcy nie wysyłaliby na inne planety sond pobierających próbek materii i nie badaliby składu meteorytów). Może to być nawet wiara w to, że Słońce jest w środku próżni. Tak więc zrezygnowałeś z czajniczka i na jego miejsce wstawiłeś coś, *czego istnienia lub nieistnienia również nie dowiedziono*, niemniej jednak może to już jak najbardziej istnieć. Brawo. Właśnie zniszczyłeś argument Russella. Skoro może istnieć jakaś galaktyka, planeta, ciemna materia lub życie pozaziemskie, to może istnieć również i Bóg. A to, że nie można dowieść istnienia wszystkich tych rzeczywistości wcale nie oznacza jeszcze, że one nie istnieją. *Po tym doskonale widać, że pseudoargument Russella nie wykazuje, że jeśli nie możemy czegoś dowieść, to powinniśmy uznać, że to coś nie istnieje.* A więc pseudoargument Russella oparty na poruszającym się po orbicie okołozemskiej czajniczku nie mówi nam nic w kwestii tego czy można dowodzić nieistnienia i na kim spoczywa ciężar dowodu. Pseudoargument ten jest więc bezużyteczny.

A teraz wyobraźmy sobie, że zrezygnowałeś z drugiej przesłanki a zostawiłeś pierwszą. Przyjąłeś mianowicie, że czajniczek Russella nie może jednak istnieć ale tym razem można udowodnić jego nieistnienie. Brawo, znowu zniszczyłeś argument Russella gdyż jednak można dowieść nieistnienia. Ale skoro można dowieść nieistnienia czajniczka, to można też dowieść nieistnienia Boga. Tego jednak nikt nie zrobił a jeśli nawet dałoby się to zrobić, to argument Russella nie miałby już najmniejszego sensu. Byłby znowu kompletnie bezużyteczny i niepotrzebny ateście do niczego, gdyż i tak dowiódłby on nieistnienia Boga innymi sposobami i niezależnie od tego.

Ujmijmy to teraz od trochę innej strony. Oczywiście jest, że żaden czajniczek nie krąży po orbicie okołozemskiej, gdyby obie strony nie przyjmowały tego za oczywiste to sofizm Russella w ogóle nie miałby żadnego potencjału do ośmieszenia teizmu po porównaniu orbitującego czajniczka z Bogiem. Ale w tym wypadku pseudoargument Russella obala sam siebie gdyż na początku zakładał, że nie da się dowieść nieistnienia czajniczka i tym samym wcale nie możemy wiedzieć czy on nie istnieje. A jeśli z kolei ateista zajmie tu takie właśnie stanowisko i powie, że nie da się udowodnić nieistnienia czajniczka, to też obala to

## Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

sofistykę Russella bo brak dowodu nie jest dowodem na brak. W tej sytuacji jedynym uprawnionym logicznie wyjściem jest agnostycyzm a nie ateizm czy a-czajniczkizm. W takim wypadku znowu pseudoargument Russella leży na deskach gdyż brak pewności co do istnienia Boga nie ośmiesza teizmu. Tak więc i tak źle i tak niedobrze dla ateisty. W obu przypadkach pseudoargument Russella upada.

Spójrzmy na to jeszcze nieco inaczej. Możesz zaproponować ateście rozwiązanie pewnego dylematu. Albo przyzna ci rację, że czajniczek jest zbyt absurdalny żeby istnieć, albo uzna, że nie jest on absurdalny i nie da się dowieść jego nieistnienia. W obu przypadkach ateista będzie w kropce. Powiedzmy, że ateista zgodzi się z tobą, że orbitujący czajniczek jest absurdem. Dokładnie to twierdzi teista i zostało wykazane, że przykład ten nic nie wykazuje i może pójść do kosza. Ale ateista może też wybrać drugą opcję i udawać, że istnienie czajniczka nie jest dla niego absurdalne i nie da się udowodnić jego nieistnienia. Ale w takim wypadku istnienie Boga też nie jest absurdalne i też nie da się udowodnić Jego nieistnienia. Sprawa istnienia Boga pozostaje otwarta. Pseudoargument Russella nic zatem nie obala, bez względu na to, którą opcję wybierzemy. W obu przypadkach możemy pseudoargument Russella wyrzucić do kosza.

Jak wyżej wspomniałem, czajniczek Russella zawiera w sobie również błąd logiczny *False Analogy*. Jest to fałszywa analogia ponieważ Bóg w niczym nie przypomina czajniczka. Czajniczek jest jak najbardziej materialnym tworem, Bóg jest niematerialny. Bóg jest kreatorem Wszechświata z definicji, czajniczek nie. Za Boga umierali Apostołowie, za czajniczek nie. Do Boga ludzie się modlą, do czajniczka nie. Bóg jest przyczyną każdego życia i podtrzymuje je, czajniczek nie. Można wnioskować o Bogu po budowie świata ożywionego i na podstawie początku Wszechświata ale analiza jakiegoś absurdalnego czajniczka w żaden sposób nie doprowadzi nas już do takich wniosków. To nie jedyne różnice. Jak widać nie ma tu żadnej analogii. Russell popełnił błąd logiczny *False Analogy*. Jak widać, można potraktować Boga jak hipotezę eksplanacyjną w kwestii zagadnienia genezy świata. Bóg jest odpowiedzialny za początek świata. Nie ma najmniejszego znaczenia, że ateści się z tym nie zgadzają i proponują swoje alternatywne ale równie *nieudowodnione* koncepcje początku świata. Oba światopoglądy stoją tu na jednej płaszczyźnie eksplanacyjnej. Są równe. To co jest w tym momencie istotne to fakt, że nikt nie przypisuje czajniczkiowi takiego atrybutu jak zdolność stwarzania świata. Po raz kolejny widać tu fałszywą analogię jaką popełniają ateści pomiędzy Bogiem a czajniczkiem. Warto też na tym miejscu wspomnieć, że skoro Bóg pochodzi ze świata niematerialnego a czajniczek ze świata materialnego to Boga nie dotyczą zasady dowodzenia istnienia odnoszące się do świata materialnego. Tu też Russell popełnił błąd i popełniają go też ateści.

A teraz przyjrzyjmy się dlaczego sofizm Russella oparty na latającym po orbicie okołozemskiej czajniczku jest również błędnokołowy, czyli zawiera w sobie błąd logiczny *Petitio Principii*. Zrobimy to podobnie jak wyżej, podstawiając za czajniczek Russella coś co jest *równie nieudowodnione* ale już bardziej prawdopodobne w swym istnieniu. Niech to będzie jakaś nieodkryta jeszcze galaktyka. Na podstawie pewnych poszlak postulujemy, że istnieje taka galaktyka, choć nie możemy tego dowieść. Nie możemy też dowieść nieistnienia takiej galaktyki. Co się jednak dzieje tym razem? Ano okazuje się, że argument Russella w tej postaci nie obala już możliwości istnienia takiej galaktyki. To, że nie możemy dowieść nieistnienia takiej galaktyki w żadnym wypadku nie upoważnia nas do wniosku, że taka galaktyka nie może istnieć. W tym momencie nie ma żadnego sensu ateistyczna максима, że „skoro nie masz dowodu to musisz uznać, że to nie istnieje”. Czy jakkolwiek ateista postawiłby na szali swego życia taki wniosek w tym wypadku? Nie miałoby to żadnego sensu. Jediną rozsądną postawą dla niewierzącego jest w tym momencie agnostycyzm: nie wiem czy taka galaktyka istnieje. Nie wiem czy Bóg istnieje.

Co z tego wszystkiego wynika? Ano przede wszystkim to, że pseudoargument Russella oparty na latającym czajniczku jest błędnokołowy po zastosowaniu go do kwestii istnienia Boga. Russell celowo wymyślił taki absurdalny przykład już na wejściu abyśmy otrzymali równie absurdalny wynik na wyjściu. Ale jest to właśnie błąd logiczny *Petitio Principii* gdyż w konkluzji zawarto przesłankę od której rozpoczęło się rozumowanie. Aby sobie to uświadomić wystarczy podmienić czajniczek na coś co jest już mniej absurdalne i mniej nieprawdopodobne, na przykład nieznaną galaktyka, nieznaną gatunek ptaka, czy nawet nieznaną

## Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

gatunek mały. Wtedy zobaczymy, że na wyjściu dla odmiany otrzymamy coś co jednak może istnieć, pomimo tego, że nie mamy dowodu ani za tym, że to istnieje, jak i za tym, że to nie istnieje. Wtedy wyraźnie dostrzeżemy, że sama konstrukcja argumentu Russella w żadnym wypadku nie rozstrzyga o tym, że coś nie istnieje tylko dlatego, że nie możemy dowieść nieistnienia tego. Nie rozstrzyga też ona o tym na kim spoczywa ciężar dowodu. Jego argument traci moc przekonywania w tym momencie. Wystarczy nieprawdopodobny czajniczek Russella zastąpić czymś mniej nieprawdopodobnym i już rozumowanie Russella przestaje być przekonujące. Argument Russella może „dowieść” jedynie tego, że nieprawdopodobne rzeczy są zbyt nieprawdopodobne żeby istnieć. Ale nie potrzebujemy w ogóle argumentu Russella żeby o tym wiedzieć. Tak więc argument Russella nie informuje nas o niczym. Jest bezużyteczny i można wyrzucić go na śmietnik. Tym samym argument ten nie dowodzi w żadnym wypadku tego, że to co nieudowodnione jest nieprawdopodobne, jak chcą ateści.

Bardziej bystry czytelnik z pewnością zauważył, że błędnokołowość jest obecna nawet wtedy gdy podmienimy czajniczek na coś bardziej prawdopodobnego w pseudoargumentie Russella. Nadal na wyjściu otrzymujemy dokładnie to co wstawiliśmy na wejściu, tylko że wnioski są już tym razem zupełnie inne niż chcą ateści. To tylko potwierdza, że cały szkielet pseudoargumentu Russella jest wadliwy logicznie od podstaw. Niemniej jednak musimy podmienić czajniczek na cokolwiek innego w tym sofizmie aby dostrzec, że pseudoargument Russella nie potwierdza wniosku, że brak dowodu przeciw istnieniu czegoś (lub za czymś) upoważnia nas do tezy, że owo coś nie istnieje. Jak widać sama konstrukcja tego pseudoargumentu w żadnym wypadku nie prowadzi do takiego wniosku. Do owego błędnego wniosku może nas doprowadzić jedynie przyjęcie na wejściu przesłanki skonstruowanej celowo w tak absurdalny sposób, że po wpadnięciu w błędne koło otrzymamy na wyjściu taki sam absurdalny wniosek i będziemy zmuszeni uznać, że to coś naprawdę nie istnieje. Ale uznajemy, iż owo coś nie dlatego nie istnieje, że pseudoargument Russella został skonstruowany poprawnie, ale właśnie dlatego, że jego pseudoargument został skonstruowany błędnie.

W tym momencie ateści zaczynają czasem twierdzić, że porównanie Boga do czajniczka jest uzasadnione gdyż oba są tak samo nieprawdopodobne. Sęk w tym, że argument ten nie wynika już w żadnym wypadku z sofistyki Russella o czajniczku. Jest to założenie zewnętrzne, czysto arbitralne zresztą gdyż nie da się udowodnić, że Bóg jest jak ów nieszczęsny czajniczek. Da się za to udowodnić, że ateści popełniają tu ponownie błąd logiczny fałszywej analogii. Atrybuty Boga i czajniczka nie tylko nie pokrywają się z sobą, ale wręcz wykluczają się. Ateści popełniają tu poza tym ponownie błędne koło w rozumowaniu gdyż znowu odgórnie przyjmują wniosek w przesłance wstępnej, że Bóg jest zbyt nieprawdopodobny aby istnieć. To jest coś czego w ogóle nie da się oszacować żadnymi metodami a więc jest to kolejny bezużyteczny argument, który wyrzucamy na śmietnik pseudologii.

Ateści nie zauważają, że inne ich przykłady powiązane z orbitującym czajniczkiem Russella również są absurdalne i wewnętrznie sprzeczne. Weźmy na warsztat ich pojęcie „niewidzialny różowy jednorożec”. To jest właśnie pojęcie wewnętrznie sprzeczne. Aby coś było różowe musi odbijać promieniowanie elektromagnetyczne o określonej długości. Jednak niewidzialny przedmiot nie może odbijać promieniowania o żadnej długości. Nie może zatem być różowy. Nie może on posiadać również jakiegokolwiek kształtu, na przykład konia, jak czasem rysują go ateści, gdyż jako coś niewidzialnego nie zajmuje żadnej przestrzeni. Określenie „niewidzialny różowy jednorożec” nie ma żadnego sensu gdyż jest wewnętrznie sprzeczne. Taki byt nie może więc istnieć w sensie logicznym i nie ma sensu w ogóle dyskutować o tym czy może on istnieć, czy nie. Nie ma nawet sensu dyskutować o tym, czy może on być jakimkolwiek przykładem, czy analogią do Boga, gdyż coś co jest logicznie absurdalne nadaje się wyłącznie na śmietnik. Wystarczy zresztą zastąpić jednorożca innym przykładem, również nieudowodnionym, na przykład koniem nieznanego gatunku i już widać, że nieistnienie takiego konia wcale nie jest tak oczywiste, jak nieistnienie „niewidzialnego różowego jednorożca”. W tym momencie bardzo dobrze widzimy, że ateści celowo dobierają swoje przykłady tak, aby z góry były one nieprawdopodobne. Jest to jednak błędne koło w rozumowaniu i nie dowodzi to w żadnym wypadku, że nie powinniśmy wierzyć w to na co nie mamy dowodu. Przykłady ateistów „dowodzą” jedynie tego, że nie powinniśmy wierzyć w coś o czym wcześniej już z góry wiedzieliśmy, że jest to

## Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

nieprawdopodobne. Nie potrzebujemy jednak ateistów aby to wiedzieć. Ateiści nie dowodzą więc niczego w tym momencie, a tym bardziej tego, że nie powinniśmy wierzyć w Boga, skoro nie mamy dowodów na Jego istnienie. To zupełnie inna kwestia w tym momencie.

Istnienie jednorożców jest nie tylko logicznie sprzeczne ale zostało ono obalone również z innej strony. Starożytni nomadowie wierzyli bowiem, że tajemnicze rogi jakie znajdowali na brzegu morza pochodzą właśnie od jednorożców w kształcie konia. Wiara ta jednak została bezpośrednio obalona przez ustalenie skąd pochodzą takie rogi. Okazało się, że są to tuski małych wielorybów o nazwie *narwhal*. Tak więc nieistnienie jednorożców zostało udowodnione i ateści powołują się na obalony przykład. W żadnym wypadku nie można powiedzieć jednak, że nieistnienie Boga zostało udowodnione, więc po raz kolejny widać, że ateści ponownie popełniają tu błąd logiczny *False Analogy*.

Podobnie jest z domniemanym czajniczkiem. Taki obiekt nie lata po orbicie gdyż nikt go tam nie umieścił. Żaden rząd nie wystrzelił go do orbity okołoziemskiej. Również sama materia nie może zorganizować się samodzielnie w taki czajniczek. Jeszcze mniej wiarygodne niż to jest samoistne zorganizowanie się materii nieożywionej w życie. To jest mniej prawdopodobne niż istnienie czajniczka, ateści jednak jak najbardziej w to wierzą. Nie wierzą jednak w istnienie czajniczka, co jest ich kolejną niekonsekwencją. To już jednak tak na marginesie.

Jak widać czajniczek i niewidzialny różowy jednorożec to absurdalne byty, które nie mogą istnieć. Można więc wykazać ich nieistnienie, w przeciwieństwie do tego co twierdził Russell. Są one zbyt nieprawdopodobne żeby istnieć. Nie dlatego nie wierzymy w te obiekty, że nie mamy na nie dowodów, ale po prostu wiemy, że są absurdalne z samej swej natury i dlatego nie mogą istnieć. Wszystkie te przykłady cierpią więc na ten sam problem ontologiczny. Te przykłady nie nadają się więc jako argumenty przemawiające za tym, że nie powinniśmy wierzyć w Boga, nie mając dowodu na Jego istnienie, jak wmawiają nam ateści za pomocą tych przykładów właśnie. To już zupełnie inny zarzut i jest on błędny. Jak widać problem leży gdzieś zupełnie indziej niż wmawiają nam ateści.

Jak wspomniałem wyżej, czajniczek Russella nie dowodzi nawet tego, że nie ma sensu wierzyć w coś tylko dlatego, że nieistnienia tego nie można wykazać, co Russell chciał właśnie za pomocą tego przykładu dowieść. Wiemy już, że aby się o tym przekonać wystarczy zamiast czajniczka w przykładzie Russella podstawić coś, w co ateści wierzą, choć tak samo nie mogą dowieść nieistnienia tego. Pobawmy się więc jeszcze trochę i odnotujmy, że Dawkins na przykład wprowadza ideę wieloświatów odpowiedzialnych za istnienie naszego Wszechświata. To podstawmy teraz tę ideę wieloświatów za czajniczek w przykładzie Russella i co otrzymamy? Ano nic. Po podstawieniu wieloświatów za czajniczek Russella nadal nie da się udowodnić tego, że wieloświaty nie istnieją a mimo to ateści nie widzą żadnego problemu w tym żeby dalej w to wierzyć. Możesz tak podstawiać co zechcesz, jakiegokolwiek inne ateistyczne nieudowodnione założenie i zawsze wyjdzie na to, że nie da się udowodnić nieistnienia czegoś a i tak ateista w to wierzy. Jak widać czajniczek Russella to bezużyteczny sofizm, z którego kompletnie nic sensownego nie wynika dla dyskusji ateizm kontra teizm, czy w ogóle dla jakichkolwiek sensownych dyskusji.

Reasumując wszystkie powyższe wywody, Russell chciał sprowadzić rozumowanie teisty do absurdu, ale tylko tego teisty, który mówi: udowodnij mi nieistnienie Boga. Problem w tym, że przykład z latającym po orbicie czajniczkiem nie dowiódł nawet tego minimum, które chciał dowieść Russell, przykład ten nie dowiódł po prostu niczego, gdyż przykład ten jest wadliwy logicznie już u samych swych podstaw. Dlaczego? Istnieją dwa proste powody, które uzasadniają całkowicie bezsens tego przykładu:

1) Pierwszym powodem jest to, że jeśli czajniczek Russella ma wykazać, że nie ma sensu wierzyć w istnienie czegoś, o czym i tak wiemy, że to nie istnieje, to przykład czajniczka nie jest nam tu do niczego potrzebny gdyż z góry wiemy, że to i tak nie istnieje i możemy to odrzucić bez potrzeby wymyślania jakiegoś absurdalnego czajniczka. Przykład czajniczka z góry zakłada, że czajniczek nie istnieje, choć nie mamy

## Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

zarazem dowodów na jego nieistnienie, ale kwestia ta jest tu w ogóle nieistotna gdyż nieistnienie czajniczka jest błędnie założone jako przesłanka, która ma dopiero zostać wywnioskowana.

2) Drugim powodem bezsensu przykładu z czajniczkiem jest to, że jeśli z kolei przyjmiemy przeciwnie do przykładu pierwszego, to znaczy jeśli przyjmiemy, że nie wiemy jednak wcale, czy taki czajniczek nie istnieje, to znowu przykład Russella z czajniczkiem nie jest nam do niczego potrzebny i nie dowodzi absolutnie niczego gdyż z niemożliwości udowodnienia, że coś nie istnieje, wynika właśnie to, że nie można tego udowodnić. To wszystko. W tym momencie ponownie przykład czajniczka zupełnie nie jest nam do niczego potrzebny.

Jak zatem widać, w obu wypadkach przykład z czajniczkiem Russella jest kompletnie bezużyteczny w kwestii rozstrzygnięcia zagadnienia odnoszącego się do dowodzenia nieistnienia. Przykład czajniczka nie mówi nam po prostu nic w tym temacie gdyż jest źle skonstruowany pod względem logicznym. Przykład ten bowiem albo odgórnie zakłada, że coś i tak nie istnieje, usuwając automatycznie potrzebę istnienia samego tego przykładu, albo tego z kolei nie zakłada, będąc wtedy równie bezużytecznym przykładem w kwestii zagadnień odnoszących się do problematyki dowodzenia nieistnienia. Widać to zresztą również po tym o czym pisałem wyżej, że gdy zamienimy czajniczek na coś innego, czego nieistnienie również nie jest do udowodnienia, na przykład nieznaną planetę, to w ten sposób usuwamy błędność czajniczka i widzimy bezużyteczność tego przykładu odnośnie do zagadnień związanych z dowodzeniem nieistnienia.

Pastafarianizm i Potwór Spaghetti nie pokazują kompletnie nic poza małpowaniem i są one co najwyżej nieudolnym plagiatem tego do czego się odnoszą. A plagiat nie ośmiesza niczego poza sobą. Powiedzmy, że chcę ośmieszyć atomizm i stwierdzam, że atomy to kulki z makaronu spaghetti więc zgodnie z tym cały świat, włącznie z nami samymi, to jeden wielki makaron spaghetti. W jaki sposób skompromitowałem tu niby atomizm? W żaden sposób. Wyobraźmy sobie z kolei, że ktoś sparodiował jakąś teorię naukową, na przykład nieweryfikowalną teorię strun, porównując ją do wielkiego rozklekotanego fortepianu z sera. Czy to kompromituje teorię strun? Nie, kompromituje to co najwyżej autora porównania. Tak samo Potwór Spaghetti kompromituje ateistów a nie Boga. Jest to zresztą nieudolne i naciągane porównanie bo ten pierwszy jest z ciasta a ten drugi nie. Z porównania nie wynika absolutnie nic poza porównaniem. Jedną i tę samą rzecz można nawet porównać do czegoś korzystnego jak i niekorzystnego zarazem, a nawet do zupełnie sprzecznych rzeczy względem siebie. Pastafarianizm to fałszywa analogia i dodaje do parodiowanej przez siebie idei ośmieszające elementy, które nigdy w tej idei nie były zawarte, udając przy tym, że ta idea zawsze je posiadała, co jest nieprawdą. Pastafarianizm jest podobny do teizmu, który małpuje, ale w drugą stronę już to nie działa i sam teizm do pastafarianizmu podobny już nie jest. I tu jest *clou*.

Z tych wszystkich powodów widać dlaczego czajniczek Russella jest kompletnie bezużytecznym sofizmem po zastosowaniu go na zasadzie analogii odnośnie do Boga. Po pierwsze, skoro czajniczek jest tylko analogią do Boga, to już na wstępie w niczym ateście on nie pomoże gdyż analogia nie może być argumentem ani dowodem na nic, będąc tylko pewną ilustracją. Jeśli więc założymy odgórnie, że latający po orbicie czajniczek nie istnieje, to przykład ten nijak ma się do Boga gdyż w przypadku Boga nie możemy już tak założyć. Nieistnienie Boga jest bowiem przedmiotem sporu a więc nie może być odgórnie przyjęte jako przesłanka, będąca zarazem wnioskiem, co jest błędnym kołem obecnym w analogii czajniczka odnoszonego przez ateistów do Boga. Gdy z kolei przyjmiemy, że nie możemy dowieść, że nie istnieje czajniczek, ani nie możemy tak odgórnie założyć, to w tym momencie przykład czajniczka jest kompletnie bezużyteczny sam w sobie. Również wtedy gdy odniesiemy go do Boga ponieważ skoro nie da się ani przyjąć nieistnienia czajniczka, ani nieistnienia czajniczka udowodnić, to tak samo jest i z Bogiem.

### *Podsumowanie*

## Czy Latający Potwór Spaghetti ośmiesza Boga?

Z tych wszystkich wyżej omówionych powodów czajniczek Russella to przykład kompletnie bezużyteczny po zastosowaniu go do teizmu. Albo przyjmujemy z góry nieistnienie w przykładzie z czajniczką, ale wtedy ten przykład nie jest nam do niczego potrzebny gdyż już to nieistnienie błędnie zakładamy na dzień dobry (w tym również do Boga); albo na dzień dobry przyjmujemy niemożliwość udowodnienia nieistnienia czajniczki, ale wtedy ten przykład również jest dla ateistów zupełnie bezużyteczny bo przecież nie spełnił pokładanej w nim nadziei, że wykaże teście błąd gdy teista będzie twierdził, że nie da się dowieść nieistnienia Boga. Jak widać teista ma jak najbardziej prawo żądać od ateisty dowodów na jego twierdzenia, gdy ten stanowczo postuluje nieistnienie Boga.

Na zakończenie warto też dodać, że przykład Russella z czajniczką nie tylko nie dowiódł tego co zamierzał, czyli że nie powinno się dowodzić nieistnienia, ale w błędzie jest wręcz każdy kto twierdzi, że nie dowodzi się nieistnienia. Twierdzenie takie jest bowiem samowytrotne. Innymi słowy, jeśli ktoś twierdzi, że nie istnieje możliwość udowodnienia, że coś nie istnieje, to ten ktoś zakłada, że dowiódł właśnie nieistnienia czegoś, w tym wypadku nieistnienia możliwości udowodnienia nieistnienia, czyli taki ktoś zaprzeczył tym samym sobie samemu. Rozumowanie takie jest ewidentnie sprzeczne wewnętrznie i tym samym samowytrotne.

Tak więc przykład z czajniczką Russella jest błędnym logicznie sofizmem, który można spokojnie wyrzucić na śmietnik logiki, gdzie leży już większość pseudologicznych argumentów ateistycznych tego typu. To samo tyczy się Latającego Potwora Spaghetti i „niewidzialnego różowego jednorożca” oraz innych ateistycznych absurdów spokrewnionych z tym przykładem, które są jedynie nieudolnym wariantem czajniczki i same w sobie nie wnoszą żadnej nowej treści do pseudoargumentu Russella.

Jan Lewandowski, listopad 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/ateizm/czy-latajacy-potwor-spaghetti-osmiesza-boga.1057.htm>